

NAPRĘŻENIE NA KRESACH WZRASTA

Dziesięcioletnia Rocznica powstania Legionów w Polsce

Nowa poprawka do konstytucji Stanów Zjednocz.

ZAKAZUJE PRACY DZIECI DO LAT 18

Uchwalona przez Kongres i oddana do zatwierdzenia legislatur stanowych

WASHINGTON, 3 czerwca. — Senat Stanów Zjednoczonych 61 głosami przeciw 23 uchwalił dzisiaj dziesiętnastą poprawkę do Konstytucji Stanów Zjednoczonych o zakazie pracy poniżej lat 18, uchwalona poprzednio przez izbę Kongresu. Uchwalona poprawka stanie się prawem po zatwierdzeniu jej przez trzy czwarte legislatur stanów należących do Unii.

Kongres zastrzegł sobie prawo regulowania pracy dzieci pomiędzy 16—18 rokiem życia.

Przeciwnicy prawa ochrony pracy dzieci usiłowali przy pomocy przedłożonych przez siebie poprawek unicestwić projektowaną poprawkę do Konstytucji, ale wszelkie ich wysiłki zostały udermione przez zwolenników prawa ochrony dzieci, argumenty ich były tak przemawiające do przekonania, że w końcu pozyskali mniej zdecydowanych przeciwników ochrony pracy dzieci.

STRAJK KRAWCÓW NEWJORSKICH ZOSTAŁ ODWRÓCONY

NEW YORK, 3 czerwca. — Komitet wykonawczy międzynarodowej unii „International Ladies Garment Workers” ogłosił dzisiaj oświadczenie strajku — 100.000 robotników krawców, który miał wybuchnąć 1 czerwca oddając ogłoszenie strajku pod referendum wszystkich członków należących do unii.

Umowa kontraktowa pomiędzy robotnikami i właścicielami fabryk krawców skończyła się 1-go czerwca, ale robotnicy krawców zostali powiadomieni, że pozostali na swych stanowiskach mimo ukończenia kontraktu, do czasu dopłaty powstałego długu robotników nie rozstrzygnięto o potrzebie wywołania strajku.

LOTNICY AMERYKAŃSCY NA KONTYNENCIE AZJI

Lotnik francuski przybywa do Mukden w Mandżurii

KOGOSHIMA, 3 czerwca. — Amerykańscy lotnicy około dwustu przybyli dzisiaj do ostatniego punktu na terytorium Japonii — skład następnie przelecieli wąską cieśniną morską oddzielającą Japonię od Korei i stałego kontynentu Azji.

MUKDEN, 3 czerwca. — Lotnik francuski de Oisy przybył dzisiaj z Pekinu do Mukdena w Mandżurii.

Podejrzana o morderstwo Anna Sobin oczyszczona od zarzutu

Advokat strony przeciwnej nie przedstawił dowodów

CATSKILL, N. Y., 3 czerwca. — Gdy advokat strony przeciwnej nie przedstawił dowodów popierających zarzuty, sędzia J. Rosch uwolnił od zarzutu Annę Sobin piastunkę chłopca, podejrzaną o dokonanie zbrodni.

Podszkoleną piastunkę występowali w procesie jako świadków skłoni urzędnikom państwowym sąd przeciwko podejrzanej o morderstwo matce chłopca i dwóch innych osób.

Anna Sobin z pochodzenia jest Polką, wychowaną jest przez

EXTRA!

Ważna konferencja u prezydenta Wojciechowskiego

Postanowiono wysłać protest do Ligi Narodów

(Specjalna depesza do „Nowego Świata”)

WARSZAWA, 3 czerwca. — Prasa litewska otwarcie pisze o możliwym konflikcie zbrojnym między Polską a Litwą ze względu na rozruchy na Kresach, które przypisywane są Litwinom, działającym w porozumieniu z Rosją.

Wczoraj odbyła się konferencja u prezydenta Wojciechowskiego w sprawie sytuacji na Wschodnich Kresach. W konferencji udział brali prezydent Wojciechowski, premier Grabski, minister spraw zagranicznych Zamoycki i specjalnie wezwany generał Sikorski.

Na tej konferencji uchwalono złożyć protest w Lidze Narodów przeciw agitacji bolszewików na terenie Polski, jakoteż przeciw wicherzyckiej robocie litewskich band na Kresach. We wsi Telehany znaleziono skład amunicji. Policja otrzymała też wiadomości o składach amunicji w lasach na Polesiu. Składy te przygotowane są dla najeźdźców.

GALWANAUSKAS GRA W OTWARTĘ KARTY

DOMAGA SIĘ ZWROTU WILNA I REWIZJI TRAKTATÓW — PŁONNE NADZIEJE LITEWSKIEGO PREMIERA

(Specjalna depesza do „Nowego Świata”)

WARSZAWA, 3 czerwca. — Premier Galwanuskas powiedział dzisiaj w specjalnym wywiadzie z przedstawicielami prasy kowieńskiej, że Litwa żąda zwrotu Wilna i pozycyji odpowiednie kroki w Paryżu i w Londynie. Zmiana rządów w Anglii i we Francji sprzyja obecnie dyplomacji litewskiej, wobec czego Galwanuskas pewny jest, że Wilno do Litwy zostanie przywrócone.

(Szkoła, że Galwanuskas w tej sprawie nie zwrócił się do narodu polskiego, który w tej sprawie ma także coś do powiedzenia. — P. R.)

Francja zrywa z Watykanem

Socjaliści godzą się na program Herriota — Prezydent Millerand będzie musiał ustąpić — Rezygnacja spodziewana po utworzeniu nowego gabinetu

PARYŻ, 3 czerwca. — Najważniejszym wypadkiem w ostatnich dniach we Francji, jest decyzja francuskiej partii socjalistycznej udzielania poparcia rządowi przy szłego premiera Herriota, którego program przedstawia się następująco:

- 1) Zerwanie stosunków dyplomatycznych z papieżem.
- 2) Zmniejszenie liczb armii.
- 3) Zrównoważenie budżetu i zmiana obecnych praw podatkowych.
- 4) Amnestia dla wszystkich więźniów politycznych z wyjątkiem dezertersów.
- 5) Współdziałanie z resztą aliantów i poparcie pracy Ligi Narodów.
- 6) Ewakuacja Ruhry, jeżeli Niemcy dostarczą odpowiednich gwarancji według planu Dawesa, że będą płacić odszkodowania.

Prez. Millerand zdecydowany jest ustąpić ze swego stanowiska pod warunkiem jednak, że nowo zebrany parlament i senat weźmie na siebie odpowiedzialność za wypadki jakie mogą nastąpić w związku z jego ustąpieniem. Zebranie się nowego parlamentu odbyło się wobec pustych ław

NIEMCY NIE MOGĄ UTWORZYĆ RZĄDU

KANCLERZ MARX PER-TRAKTUJE Z MONARCHISTAMI

BERLIN, 3 czerwca. — Kryzys parlamentarny w Niemczech trwa ciągle. Przywódcy partii monarchistycznej odmawiają wzięcia udziału w rządzie wspólnie z ugrupowaniami partiami. Kanclerz Marx czyni usilne starania pozyskania do udziału w rządzie przedstawicieli partii ludowej „Peoples Party”, którzy za warunk stawiają zgodę dopuszczenia do współrządu w rządzie przywódców monarchistów, którzy zaś ze swej strony domagają się najważniejszych tek szczególnie tek ministra spraw zagranicznych.

Bolszewicy pogodzili się z wielkoryzą Mandżurji

PEKIN, 3 czerwca. — Powodem nędnego uznania bolszewickiej Rosji przez Chiny było zarządzenie przez bolszewicką Rosję osobnego układu z wielkoryzą Mandżurji Chang Tsai Lih. Chiny bojąc się następstw tego układu ewentualnie wyprawy bolszewików do Mongolji zmuszone zostały do uznania bolszewickiej Rosji, by jej nie dać pretekstu do najeźdu na Mongolję.

Powstańcy albańscy zdobyli Scutari

BELGRAD, 3 czerwca. — Powstańcy albańscy pod wodzą opozycyjnych posłów parlamentu albańskiego zdobyli były stolicę Albanii miasto Scutari położone w północnej Albanii nad wybrzeżem jeziora Scutari. Siły powstańców które zdobyły miasto Scutari wynoszą 1700 żołnierzy, podczas gdy zagonała ich broniąca miasto Sgulari wynosiła załogę 700 żołnierzy liczą uzbrojonych.

Polska puszcza w obieg nową monetę

136.000.000 ZŁOTYCH W OBIĘGU W POLSCE — MAREK PAPIEROWYCH JEST W OBIĘGU JESZCZE ZA 211 MILIONÓW ZŁOTYCH — POLSKA POSIADA WALUT ZAGRANICZNYCH ZA 203.000.000 ZŁOTYCH, A SZTAB ZŁOTYCH ZA 70.800.000 ZŁOTYCH.

WARSZAWA, 3 czerwca. — Według ostatnich sprawozdań polskiego banku Rzeczypospolitej Polskiej cyrkulacja banknotów opiewających na złote dosięga sumy 136.000.000 złotych. Płomień papierowych znajdujących się w dniu 1 czerwca w Polsce w obiegu dochodził 211.000.000 złotych.

Polska posiada w zapasie 200.000.000 złotych w walutach zagranicznych szczególnie w dolarach amerykańskich i 70.800.000 w sztabach złota.

Z dniem 1 lipca rząd polski pociągnie obciążenie monetą białą z miedzi, niklu i srebra, jako monety zdawkowe.

Klanisci opanowali stan New Hampshire

ROCHESTER, N. H., 3 czerwca. — Organizacja Ku Klux Klan u

OBCHODZONA BĘDZIE UROCZYSTOŚĆ ZJAZDEM LEGJONISTÓW W LUBLINIE

Marszałek Piłsudski weźmie osobiście udział w uroczystości

(Radiogram własny „Nowego Świata”)

WARSZAWA, 3 czerwca. — Dziesięcioletnia Rocznica powstania Legionów będzie święcona uroczystością w całej Polsce.

Tegoroczny Zjazd Legionistów odbędzie się 6-go sierpnia w Lublinie. Marszałek Józef Piłsudski weźmie osobiście udział w uroczystościach i wygłosi na zjeździe odczyt o powstaniu Legionów.

Wyróż złota i srebra zagranicą Polski został zabroniony.

PRAWO O REDUKCJI PODATKU DOCHODOWEGO PODPISANE PRZEZ PREZ. COOLIDGE'A

Oplaty podatku dochodowego zmniejszone o 25 procent

PLAGA MALARIJ SZERZY SIĘ W ROSJI

6.000.000 osób dotkniętych zarazą

BERLIN, 3 czerwca. — Według wiadomości otrzymanych z Moskwy w Rosji szerzy się epidemia malarii, która dotknęła przeszło 6.000.000 osób, jak stwierdza obliczenia statystyczne bolszewickiego urzędu zdrowia. Epidemia malarii zawleczona do Rosji, jest typu podzwrotnikowego, nigdy przedtem niespotykanego na ziemiach rosyjskich. Z powodu braku środków leczniczych szczególnie chininy, epidemia szerzy się niepowstrzymanie nawet w tych okolicach, których ludność odznaczała się zawsze silnym zdrowiem.

LOTNIK DE OISY W KOREI

NAGASAKI, 3 czerwca. — Nieustraszonego lotnika francuskiego kap. de Oisy w swym podróży w Paryżu do Tokio przybył dzisiaj na północno-wschodnie wybrzeża Korei.

KATASTROFA BALONOWA, BELLENE, Ill., 3 czerwca. — Dr. L. Messinger, członek biura klimatycznego w Waszyngtonie i James I. Neely z Philadelphii, zginił tragiczną śmiercią, gdy balon wojskowy S-3, w którym wzniesli się w powietrze dla obserwowania warunków pogodowych, wypadł z małej chmury.

KATASTROFA KOLEJOWA W INDIANA

9 OSÓB ZABITYCH; 20 CIĘŻKO RANNYCH

ATTICA, Ind., 3 czerwca. — Długość osób zostało zabitych, a 20 ciężko rannych skutkiem wykolejenia się pociągu ekspresowego koło Walah, po niechętach na otwartą zwrócić na krzyżówce w Attica Indiana.

Pociąg ekspresowy po wypadnięciu z szyn, wpadł na stojący obok pociąg ciężarowy, rozbijając się w drobne kawałki.

Nowy traktat handlowy pomiędzy St. Zjedn. i Meksykiem

WASHINGTON, 3 czerwca. — Rząd Stanów Zjednoczonych czy

Kronika miejscowa

Dzisiaj — Pogoda, ciepło.

RUCH OKRĘTÓW

Odjazd okrętów z New Yorku:
Środa: Berengaria do Southampton
Rochambeau do Havre
Czwartek: Mongolia do Hamburga
Piątek: Bergenfjord do Bergen
Sobota: Majestic do Southampton
Adriatic do Liverpoolu
Cameronia do Glasgowa
Rotterdam do Rotterdamu
Savois do Havre
George Washington do Bremen.
Przyjazd okrętów do New Yorku:
Środa: Estonia z Kopenhagi
Czwartek: Prez. Garfield z Marsylii
Piątek: Mauretania z Southampton
Sobota: America z Bremen.

Wieczorek kwiatkowy i bal

Towarzystwo Wolna Polska w New Yorku urządza Wieczorek Kwiatkowy i Bal w sobotę, dnia 7-go czerwca, br., o godzinie 8ej wieczór w Domu Narodowym, 19 St. Marks Place. Wstęp razem z garderbord i podatkiem wojennym 50 centów. Doskonała orkiestra polska będzie przygrywać do tańca. Liczne niespodzianki i rozrywy dla wszystkich, jak i dla dam i panów.

Komitet dokłada wszelkich starań, aby zabawa 7-go czerwca zaćwiczyła, co będą obcizni. Poniżej Polonia zawsze bawi się wesoło na balach Wolnej Polski, jestestwem przekonani, że i tym razem nas zaszczęci swą obecnością i uławić się wesoło na gronie znajomych. Za dobrą zabawę ręczy KOMITEC.

DO CZŁONKÓW STOW. MECH. POLSKICH!

Wszyscy ci, którzy wysłali do lary do Banku Stow. Mech. Polskich w Warszawie na depozyta, a nie chcą utracić swoich oszczędności wymienionych na bezwartościowe marki polskie, niechaj się zgłoszą w możliwie jak najkrótszym czasie pisemnie lub osobiście do członka Stow. Mech. Polskich pod nazwą podanym adresem, ażeby wysłali podjąć pracę w tym kierunku. Nie zwlekać, gdyż o ile sami się nie upomni, a to miesiąc, dwa może już być zapóźno.

W. Gondecki
345 E. 41 St. New York City.

ZAWIADOMIENIA

EXTRA! PIKNIK! EXTRA!

Szanowni Rodacy w New Yorku i okolicy zawiadamiamy Was, że Tow. Spiewu Harmonia urządza Piknik w dniu 29 czerwca, w Astoria Casino Parku, przy Broadway i Steinway Ave., Long Island City. Będzie to Piknik największy w tym sezonie. Komitet dał dostateczną gwarancję, że każdy się uławi do składek w grupach znajomych i przyjaciół. Orkiestra składająca się z szesnastu najlepszych muzyków pod batutą znanego i ucieleśnionego członka Harmonii, ob. A. Kiepińskiego przegrywać będzie bez przerwania, aby tylko zadowolić szanownych gości.

Przygotowano szereg niespodzianek, które są trzymane w sekrecie przez komitet zabawy wy. Uważajcie na ogłoszenia w prasie, a dowiedzie się bliższych wiadomości dotyczących pikniku i niespodzianek.

SPECJALNA WYPRZEDAŁA PO 42.50
NORAGORA Tylko przez parę dni
W tygodniu obniżenie cen o 15%
Polskie i Ruskie płyty na składzie
Wysokiej jakości
BELL MUSIC STORE
235 East 130 St.
NEW YORK, N.Y.

POLSKA KLASYCZNA
SZKOŁA TANCÓW
P. LUNI NESTOR
DOM NARODOWY
19-23 St. Marks Place
New York

Informacje i wpisy w poniedziałek,
środy, piątki od godz. 5-7 wiecz.,
lekcje całe lato!

Nauczyciel starszy, uczeleń w domu
kolejny młodszym i starszym o
system. System zaleci instruktor
przeprawy dla wszystkich. Każda
lekcja osobno, pojedynczo, — nikt
nie chce kłopotować w pianinie listów,
podatki i dokumenty wszelkiego
rodzaju — Zdobądźcie sobie
wy, młodzieńcy czytelniku i popraw
tego pisma — to główne warunki

E. SZAMINSKI
217 East 10, New York
— 1st Floor, 2 Second Ave.

OBRAZKI NOWOJORSKIE

codziennie szkiełko
WŁOČZĘGA

JANINKO WRÓC DO SWOJEJ
MATKI!



Może być, że ci dzisiaj lepiej
jest tam, gdzie jesteś, ale nie
wiesz co jutro będzie. Przekonasz
się, że wszędzie jest dobrze, ale
w domu przecież najcieplej.

Niemieć matki!
Matka Twoja była u mnie i pla
kała i opowiadała mi o swojej i
Twojej przyszłości.
Samotna jest teraz a marzyła o
tem, by jej starość osłodziła.
Rozumiejąc dobrze lunt twego
serca, rozumiejąc też i przyczynę.
Powiedziała matce, aby cię
wzięła nie karząc.
Przechyła mi, że ci od razu
domu lepiej będzie niż przedtem.
BAJDO DOBRA JANINKO I
WRÓC DO MATKI!

Tak. Matka była u mnie.
Pokazała mi list Janinki i pla
kała za żal.

Dziewieczna uciekła z domu i
napisała matce list następujący:
„Kochana Mamo!
Jestem w New Yorku i służę
u ludzi, mam 25 dolarów na mie
siąc i będę ci przysyłać tyle pienię
dzy, abyś miała za ostra. Proszę
ci, abym mu dał znać o sobie,
ale nikomu adresu nie podam.
— Mieszkam w Bronx, To są moje
ostatnie słowa do was.

Wasza córka
Janina Krzyk.

Janinka liczy szesnaście lat.
Polecała ku rządcemu światu
New Yorku i upojona dzisiaj, nie
wie co jej czeka. Nie wie, że to
światła mamiące w New Yorku
to wabił piękne trucizny, nie wie,
że skoro raz złożyła nóg na
drogę jasną, nie ma dostanie.
A matka zbolata, w smutku po
grazona, błagała, a mimo to nie
w OBRAZACH napisał.
„Thumaczylem jej, że nie powinna
być za ostrą, że powinna wstrze
dować się w te testy młodej duszy
i być wspaniałomyślną, cierpliwą
i dobrą, jak właśnie matka.
Może Janinka słyszała te słowa,
przeżyła, może do matki wróci,
może napowróć zawiści tam słoń
ce, gdzie dzisiaj smutek panuje!

Jeżeli wiesz cośkolwiek o niej,
powiedz nam Czytelniku albo Ty
Czytelniku. Widzisz, — dusza
grzeje w ognie. Grzeje i zgini
nie jeżeli jej nie pomożemy.

Wróć Janinko do swojej matki
która na twój powrót czeka.

Dzieci na farmy

Lunia Nestor \$20.00
Poprzednio 87.36

Razem \$107.36

Pamiętajcie o dzieciach pol
skich.

Ty jeszcze nie posłałeś swego
dolaru, czytelniku!

Czy zapomniałeś o tych bła
dnych nędznych biedakach?

Czy czekasz aby druzdy dala?

Posiedzenie Ligi Kobiet

We środę, dnia 4-go czerwca, o
godzinie 8ej wieczorem odbędzie
się posiedzenie Ligi Kobiet w Do
mu Narodowym, 19-23 St. Marks
Place w New Yorku.
Ważne sprawy. Członkowie pro
szono o przybycie.
F. Gabrynowicz, sekret.

Tragiczna śmierć Dudzikowicza

Mikołaj Dudzikiewicz mieszka
jący pn. 199 przy Henry Street nie
wrócił wczoraj do domu z pracy.
Trudnił się czyszczeniem okien
i nie mógł wrócić gdyż zawieszono
no go do kostnicy. Spadł z pięt
niastego piętra budynku pn. 352
przy Czwartej Ave. gdyż przyrząd
którym się do okna przyczepił
nie funkcjonował. Dudzikiewicz
znaleziony natychmiast. Złotki od
wizy do trumny i rodzinie po
wiadomiono o wypadku.

Nie pierwszy wypadek

Pociąg górnej kolei nad Drugą
Ave. zostały wczoraj zatrzymane
na kilkadziesiąt minut w czasie
największej komunikacji gdy sto
jący na platformie stacji przy
Rivington Street Lester Parry,
znieruchomiony czekaniem prze
chylał się i spadał z platformy na
tor. Koła nadjeżdżającego pocią
gu zniżyły go na miejscu.
— Brat nieszczęśliwej ofiary o
świadczył reporterom iż jeszcze
na chwilę przed wypadkiem bla
gał go, aby był ostrożniejszy.
Niejednokrotnie na tem miejscu
zwracaliśmy uwagę że wychyla
nie się i niecierpliwie wyglądanie
jest niebezpieczne. Powtarzamy
to i dzisiaj.

Nowojorska pustynia

W budynku pn. 212 przy
South St. znaleziono spory zapas
w szampanską wartość 150
tysięcy dolarów. Tem większe by
ło zdumienie policji i agentów
prohibicyjnych gdy stwierdzono,
że zapas ten nie długo leżał w piw
nicach i dostawiony był przed kil
koma dniami przez przemysłow
ców. Drżwią się że o tem nie wie
dzą. Oni o wielu rzeczach nie
wiedzą. Pustynia nowojorska nie
jest tak sucha jak im się wydaje.

Spekulacja

Ubezpieczenie życia jest wiel
kim dobrodziejstwem i koniecz
nością dla klasy pracującej. Ro
botnik zarabiający na życie musi
się myśleć o przyszłości swojej z
n i dzieci na wypadek śmierci
nagłej lub naturalnej, nie może
wiedzieć, że skoro raz złożył nóg
zabijać aby im przyszłość zapewnić.
Robotnicy domagają się nawet
przymusowego ubezpieczenia sie
ro i wdów.

Rozumie się że milioner, zos
tałszy swojej rodzinie pokazywać
majątek nie ubezpiecza życia w in
teresie wdowy i dzieci. Spekuluj
e.

R. Wanamaker ubezpieczył
swoje życie na sześć milionów
dolarów. W razie jego śmierci
spółkownicy otrzymają tak po
żądane sumy.

Pan Wanamaker spekuluje. —
Jak zawsze i wszędzie.

Po włosku

Concetta Brancio mieszkająca
pn. 237 przy 114 ulicy, posiada
temperament sycylijski acz liczy
już 63 wiosny. Jej syn miał po
jść za żonę 18 letnią Elmirę Or
gera która obecnie w stanie ko
najnym znajduje się w szpitalu
postrzelona przez przyszłego teści
wo którą jej nie lubiała. Stara
Włoszka w napadzie złości smier
telnie raniła swoją synową i ju
tro stanie przed sądem oskarżona
o zabójstwo.

Pod ziemią

Wracalem bardzo późno wzo
raj z koncertu.

W kole podmiejskiej, obok
mnie stał dwaj młodzi Polacy.
Mówili mieszaną nowojorską,
po polsku i po angielsku.

„Dzi, jak chłusnął w drug
iej rączce, wiedziałam zara, że
gdów.”

„Newermajd! Nelson był dzi
ki jak ten zwierz.”

„Ale Kochański to jeszcze dzi
kniejszy był, dzi.”

Kochański zwyciężył w walce
na pięści. W szóstej kolejce.

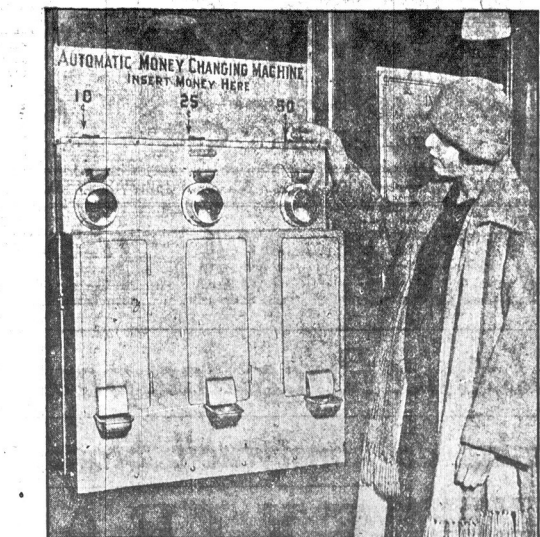
Moi sąsiadzi mieli temat do
rozmowy. Cieszyłem się, że Ko
chański zwyciężył. — Co Ko
chański to nie Nelson.

Mówia, że nasza rasa gorsza,
że Nelson... Dobrze że Kocha
ński zwyciężył.

DZIECI PLACZA O „CASTORIA”

Nieszkodliwy substytut olejku rycynowego, Paregorio,
kropel i kojących syropów — Nie zawiera narkotyków

Matki Fletcher's Castoria da
wana jest od zgora 30 lat dzie
ciom i niemowlętom dla usmie
chna zatwardzenia, wzdęcia, kolek,
biegunki i pochodzący z jad go
ładki i kasek; pomaga ona w
rączki, oraz do regulowania so



Wymiana monet w kolejach podmiejskich — wkrótce odbywać się będzie automatycznie

ZOBACZYMY CO KOMISARZ POLICJI ENRIGHT NA TO POWIE!!

Bolesław Bogdanowicz w własnym domu pobity przez po
licjana — Sędzia śmiał się, ale Bogdanowicz musiał w
zwać lekarza.

Do Wydziału Opieki Społecz
nej „Nowego Świata” zgłosił się
dzisiaj ówbywał Bolesław Bogda
nowicz, mieszkający pn. 552 przy
West 54 ulicy i pokazał nam
spółniętą rękę w dowód brutal
nego postępowania policjanta.
Wczoraj syn Bogdanowicza na
ulicy grą w piłkę i o godzinie
6ej wbiegł bez tchu do mieszka
nia. Za nim pędził policjant z
pałką wymierzoną do uderzenia.
Bogdanowicz położył rękę na ra
mieniu swego syna i zwrócił się
do policjanta z zapytaniem co te
jego syn Kazimierz zwinął!

Policjant zniżył odpowiedź
uderzył Bogdanowicza pałką po
ręce i aresztował syna. Sędzia
śmiał się odesłał natychmiast
chłopca do domu gdyż, jak się
wyraził i jego syn o tej porze gra
w piłkę na ulicy.

Czy na tem koniec?
Posłaliśmy Bogdanowicza do
doktora Halickiego i do advoka
ta Rótskiego.

Sprawa ta musi być wyjaśnio
na. Napisałiny też list do komi
sarsza policji Enright'a z prośbą
aby natychmiast zarządził śledzt
wo i do odpowiedzialności pocią
gnął brutalnego policjanta, który
nie uszanował PRAW I GODNO
ŚCI OWYBATELA AMERYKAN
SKIEGO.

Kłopot Janitara

Karol Dorfniel miał się wzo
raj zgłosić do sądu wezwany na
skutek oskarżenia iż obal kolo
rową wodę. Nie przyrzekł i po
żądaj. Z okazji przesłuchania wst
pnych dowiedzieliśmy się że biedny
Karol jest nieszczęśliwy i zale
wa roba. Od kilku lat pracuje
nad wynalazkiem który miał
świat zadziwić. Miał to być instru
ment samobójczy, sprawujący na
tychmiastową, pewną, bezbolesną
śmierć. Wynalazek nie udał się
wobec czego Dorfniel p. To by
ło powodem wszystkich kłopotów.

Zaproszenie

Towarzystwo „Samopomoc Pol
ska” zwołuje dnia 8-go czerwca
br. posiedzenie ogólne, na które
to posiedzenie zaprasza przedsta
wicieli miejscowych Towarzystw.
Szanownych i Szanowne Prezes
ki i Wiceprezesi, Wiceprezisi i Se
kretarki, oraz osób Towarzystw
i osób nie należących tymczasem
do żadnych organizacji lub towa
rzystw.

Zaprasza się wszystkie oso
bności na niniejsze posiedzenie,
5074 zarząd Towarzystwa Samo
pomoc Polska chciałby przedsta
wić sprawę tego Towarzystwa o
głównie, przedstawić cel istnienia
itp.

W niedzielę dnia 8-go czerwca,
o godzinie 12 po południu w sal
Domu Narodowego, 19-23 St.
Marks Pl., New York.

Do współudziału pracy tego
Towarzystwa, zaprasza zarząd
„Samopomoc Polska.”

Władysław Twardowski, sekret.

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

Władysław Twardowski, sekret.

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

Władysław Twardowski, sekret.

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

Władysław Twardowski, sekret.

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

Władysław Twardowski, sekret.

Dział Zdrowia

plano Dr. B. S. HERBEN
New York, New York, Am.

W Japonii żył Amerykanin,
który tam udzielał lekcji. Zmu
szony był przez dwanaście go
dzin dziennie natężyć wzrok.
— Rozumie się, że musiał nosić o
kulary o soczewkach bardzo gru
bych i skomplikowanych. Spec
jalista, który zbadal jego oczy
i przepisał okulary, kazał mu
udać się do dobrego optyka,
gdzie miano mu zrobić odpowiesz
ne okulary. Pacjent, chcąc so
bie zaszczepić kilka yen, udał
się do takiego optyka, sądząc
że ten również dobre okulary zro
bi.

Po kilku tygodniach stwier
dził, że oczy bolą go bez u
stanku. Udał się więc jeszcze raz
do specjalisty, który przedtem
zbadal jego oczy, ale nie powie
dził mu gdzie okulary kupił.
Lekarz, nie podejrzewając nie
złego, po zbadaniu oczu kazal
mu dalej nosić te okulary. Gdy
później przeprowadził się do in
nego miasta i tam również za
danej pomocy nie otrzymał, stracił
ciężko i zaufanie do japon
skich lekarzy. Gdy jednak czuł,
że znowa traci wzrok wrócił do
Ameryki.

W Ameryce również nie dano
mu dobrej nadziei.

Dopiero w New Yorku, skąd
miał wyjechać do Europy, do
specjalisty dowiedział się o przy
czynie nieszczęścia. Opowiadał
lekarzowi historię od początku
do końca i namienił przypadko
wo gdzie kupił okulary. Lekarz
złapał się za głowę i krzyknął:
„Nie dziw się, że straciłaś te
raz wzrok. Soczewka przeznacz
na dla lewego oka wstawiona by
ła po stronie prawej i odwrot
nie.” — To było początkiem nie
szczęścia.

Jaka z tego nauka?
Powiedz sobie sam Czyteln
ku.

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

WYBITNI LEKARZE,
PIELĘGNIARKI
I SZPITALI, MÓWIĄ:
MENNEN
BORATED
TALCUM
pomaga w utrzymaniu skóry
dziecka w zdrowym stanie



PRZYJDIEMY!

Jeszcze nie zapomniała Polonia
o niedawnym odbyciu wieczorku
majowym, urządzonego na zapo
móg dla inwalidów polskich prze
z znane Tow. Liga Kobiet.
Oddz. 2 i Tow. Brat. Pom. Wol
nych Polaków, a już Tow. że za
jęły się urządzeniem pikniku w
dniu 29 czerwca, 1924 r. w Inter
national Forest Park w Winfield,
L. I. Część dochodu z pikniku prze
znaczona na cele dobroczyn
ne, ja o na sier ty polskie, kie
rych mamy setki w New Yorku
i okolicy i biednych naszych ro
daków. Wiedząc o tem, że Pol
onia zawsze godnie popiera zaba
wy, urządzone na cele dobroczy
ne, dlatego wierzymy, że na pik
nik przybędzie jak największa
liczba w pikniku także się przy
tęży. Tow. Bratnia Dłoń, Gr.
79 Z. P. N.

LISTY DO WŁOČZĘGI

Szan. Przyjaciele Dzieci!

Prawdopodobnie Pan nasuwa
szlachetną myśl pobudowania
Polskiej ochronki dla biednych
dzieci — można to wnieść, kie
życzące smutne obrażki nowo
jorskie. Piękne marzenia! Aby
je urzeczywistnić, byłoby było
ślawieństwem, pamiętając Polak
ów na przyszłość w obczyźnie.

Ufam, że ta piękna myśl przy
pomocy lam Nowego Świata zo
stanie urzeczywistniona, dzięki
współpracy Polonii. Po
sylam na ten cel 5 dolarów i mo
ję szczerze życzenie powodzenia.

Z poważaniem
Czytelnik.

Pamiętajcie o Funduszu Józefa Piłsudskiego!

Pravdivie lekarstvo. Pan William
Steffen z Mosinee, Wis., pisze:
„Zupełnie szczerze mogę powiedzieć, że
Dra. Piotra Gomoza jest prawdziwym
lekarstwem. Chciałbym na bole
rmatyczne w prawem ramieniu i u
ciele osłabienie w całym ciele. Po
czuję dziesięć butelek dra. Piotra
Gomoza i cierpienia nie opuszczę.” Ten
preparat służył jest lekarstwem kon
stytucyjnym; pomaga on całemu
organizmowi. Nie jest lekarstwem ap
tecznym; jest on dostarczany wprost
przez Dra. Piotra Gomoza & Sons Co.,
2501 Washington Blvd., Chicago, Ill.

W Ameryce również nie dano
mu dobrej nadziei.

Dopiero w New Yorku, skąd
miał wyjechać do Europy, do
specjalisty dowiedział się o przy
czynie nieszczęścia. Opowiadał
lekarzowi historię od początku
do końca i namienił przypadko
wo gdzie kupił okulary. Lekarz
złapał się za głowę i krzyknął:
„Nie dziw się, że straciłaś te
raz wzrok. Soczewka przeznacz
na dla lewego oka wstawiona by
ła po stronie prawej i odwrot
nie.” — To było początkiem nie
szczęścia.

Jaka z tego nauka?
Powiedz sobie sam Czyteln
ku.

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

Pamiętajcie o Funduszu Im.
Józefa Piłsudskiego

BOHAWITYN

DZIEJE MEŻATEK

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy)

Była częścią wieczystego życia, ogniwem wielkiej tajemnicy. Paliła się jak znak świetlny na niebie. Rozkładała jak cudne drzewo, rzucające kielichy swych kwiatów ku słońcu, aby je ogrzało i dopochłodziło przemienienia.

Spadała teraz w jakieś miękkie obłoki, podnosiła się z nimi na skrydłach i leciała.

— Chodź ze mną do chaty — szepnął.

Spójrzcie na jej błysnęło i opadło na ziemię ruchem straconej gwiazdy.

— Idę, panie.

.....

Goście w willi Trochickich długo się bawili, a później domowi jeszcze w godzinie siedzieli na werandzie. Noc była cudna. Nie chciało się spać.

Grykołski stawiał pasjansy, Trocki milczał i palił papierosa. Panie snuły jak żrzecze dwadzieścia mil na pozór nieszkodliwe ploteczki. Udzielano sobie wzajemnie różnych spostrzeżeń o przebiegu zabawy, sięgając do sakwy dociopów.

Śmiały się z Adzia.

— Paradną miał pan minę, kiedy ten beau barbare na wszystkie uwagi pana odpowiadał stale: A my was nie lubimy.

— Panovali długo nad sobą i nareszcie to wspomniał: E pur si muove!

— Mówicie państwo co chcecie, jednak on dla mnie jest ogromnie sympatyczny — rzekł Adzio.

— Wyglądał jak szlachetny dzik, broniący swych praw — wstawiła, śmiejąc się Tina.

— Nieznoszę, gruboskórny!

Pani Nusia, mówiąc te słowa, krzywiła łobuzersko ustami i w głębi oczu świeciły plomyczki dumienia, podziwu. Migał jakiś śliczny żal za czemś, czy za kogos.

— Może to zielone winogrona? — mrucząc figlarnie oczy, drażnił ją Adzio.

Rozgniewała się.

— No, idźmy już spać! bo doprawdy ledwie się na nogach trzymam — rzekła Tina.

Gdy już wszyscy się rozeszli i w domu zapadła cisza, Tina zadzwoniła na nocnego stróża.

— Spuść zaraz Białobucha i Gerc!

Stróż się zdziwił.

— O... to muszę wprzód wysłuchać inne psy pomykać i uprzedzić ludzi dworskich, żeby się mieli na baczności. Czy jaśnie pani obawia się zdieł?

Co znów? Skąd zdieł? — zaśmiała się Tina.

— Nigdy nie spuszczałaś tych biedaków. Chciałabym, żeby trochę polecieli.

— Dzień są i okrutne. Bróń Boga napadną na kogo żywego nie puszcza i kłóć rozniosła.

Niech się przebiegają — rzekła spokojnie.

Wracając, gasła wszędzie światła. Z przyjemnością używała, jak szachy wiekłe dwa buldogi-championy spuszczane z łańcucha.

— Znały tylko Tina i stróża nocnego.

Tina, idąc przez ogromny, ponury przedpokój, oświetlała sobie drogę ręczną elektryczną latarką.

Gdy zbliżała się do swego pokoju, przed nią padł jakiś cień. Podniosła wyżej latarkę i spotkała głęboko pod czarną wełnitę, palące się oczy Korotyńskiego.

Zastępała na miejsce.

Po malej chwili lodowaty prąd przeszedł wzdłuż karku, rozlał się po skórze i zjeżył włosy na głowie.

— Czego chcesz? — wyszeptala napół omłota, wyściskując ręce jakby do obrony.

Nie lekaj się, Tina. Nie przyszedłem cię zabijać. Wywalam twego kochanka i nie cofnę się przed ostateczną z nim rozprawą.

Oparła się o ścianę. Plomyczki elektryczny drżał i mienił się w jej ręce.

Krwawo powoli wracała do serca, które zaczynało bić słabo.

— Jakim sposobem dostałeś się tu? Psy spuszczone.

— Wszedłem przez parkan po jedwabnej drabinie jak ongi. — Uśmiechnął się gorzko. — Psy mnie znają. Te drugie nie były jeszcze spuszczone z łańcucha. Spójniłaś się z rozkazami o pół godziny.

Otworzyła drzwi do swego pokoju, oświetlając go elektrycznymi lampami.

— Proszę!

Usiadł. Nie mógł mówić. Tina też nie przezwyciężała milczenia.

— Robiłem dziś wszelkie porachunki z życiem i przypomniałem sobie, że, gdy byłem tak schwytanym, pozostali na ciebie papiery straszenie kompromitujące moich towarzyszy, będących dotąd na wolności. — Czy masz je jeszcze?

Skinęła głową.

— Oddaj mi je!

Tina przypominała, gdzie ma te papiery. W końcu jej kotowało się. Czula na sobie zapadłe, pługoczące ogniem ogień. Jedna jakaś chwila — jakiś szpizm nerwowy ogółu i przetrwała będzie nikt jej życia.

Znalazła papiery w swym blurku. Złożyła, związywała... Minuty dłużyły się jak wiekność, każdy nerw dygotał z przerażenia. Mgliło jej. W ustach miała smak żółci.

Podala zwitek, nie patrząc na Korotyńskiego, tylko na jego ręce duże, czerwone — ręce stwardniałe, zespęcone fizyczną pracą, jeszcze

.....

.....

.....

niedawno spojęne z rękoma zbrodniarzy, zabójców.

Wziął papiery i siedział długo ze spuszczoną głową i zwieszonymi rękoma.

Czaszka jego ostro wystająca pokryta była świątecznym włosiem; mądre, odosłonięte czoło — zmarszczone.

Tina ukradkiem patrzyła na niego i myślała: Jakże niedawno kochała namiętnie tego ponurego człowieka! Jak niedawno jeszcze drżała z rozkoszy w jego objęciach. I już przelżył się w jej pałacu i już się go lekka i nienawidzi.

— Tino — wyszeptał miękko. — Ty się mnie boisz... A pamiętasz, kiedyś u mnie była i mogłaś być razem ze mną zareszowaną? Niczego nie lekkaś się wówczas Działem o ciebie. Ty się śmiałaś z moich obaw.

— Wszelkie moje przeżycia są piorunowe i jak piorun mijają.

— I zabijają jak piorun — dodał.

— Czy moja w tem wina? — odrzekła cicho.

— Nie... nie zostało w twym sercu dla mnie?... Bodać okrutników.

Przeraziła się nieco jej gardło. Zasmucenie w uszach. Prawda, którą wypowiedział, może być ostatnim jej słowem. Czula, że patrzy na nią. Nie wiedziała, czym wzrok ten grozi. Nie mogła zwiększyć z odpowiedzi. Czas naglił.

— Znasz mnie, Bohdanie, poco więc pytasz?

W jednym momencie spaliłmy naszą miłość — rzekła spokojnie.

Wstał cicho. Chciał odejść. Strach sinociny znów ją objął i zneruchomił. Gdyby Korotyński zrobił jak niej korek jeszcze, a gardła jej pomimo wszelkich wysiłków, wydarzył się krzyk straszny — krzyk ostatni. Poszedł ku drzwiom.

— Psy nie puszczać. Odprowadzić cię do bramy.

Wzięła smyczkę i latarkę elektryczną. Na ganku psy się rzuciły do niej, skomleć i łazęć się. Straszne ich pykły i krwawymi ślepiami wpały się z okrutnym rykiem w Korotyńskiego.

Szedł z głową spuszczone, objęty na wszystkie.

Tina nie wzięła psów na smycz, tylko nerwowo uciepała się ich obroży i szła między temi potworami swoim krokiem lekkim, wezwojem, tajemniczo i nadzwyczajnie, jak opowieść wróżki.

Gdy doszła do furtki, rzemieniem złączyła obie obroże i trzymała jedną ręką, a drugą otwierała furtę. Psy niepokoiły się i coraz wścieklej wylały.

Korotyński stanął w furtce.

— Jesteś jutro nie umrę... to wróć tu jeszcze... Chocymy nie chciał — wróć, bo jakaś strasza na sąła mnie ciągnie, żeby cię w uścisku ostatnim zduś na wieki... Dlaczego milczysz? — rzekła gorzko.

— Cóż ci mam mówić, skoro pragniesz mojej śmierci? — odpowiedziała łagodnie.

Oparł się o ścianę, nie odchodził jakby nie miał się oddać. Dłaska walka w nim wraza i chęć pomsty nad tamtym i nad nią.

Ważędzie, gdzie się obrócił, szła za mną, twoje włosy ogromne i twoje małe ciemno-skóre ręce — rzekł jakby w namiętnym rozmarzeniu.

Twarz ukrył w doniach i chciał się przytłoczyć ogromem cierpienia.

I znów chwila duża jak dzień zamkniętego w więzieniu.

Wyszła... Tina zatrzasnęła za nim furtkę. Za parkanem usłyszała płacz spazmatyczny, bez nadziei. Puciała psy, pomknęły jak szalone wzdłuż parkanu.

Przed chatką była jednym wyrazem przerażenia, które swoją naturą wrażliwą wywalała do ostatecznych granic, do najwyższej potęgi. Teraz uczucie zupełnego bezczelstwa wyrównało całą groźbę tego co przystępnego strachu. Chwiała chwile powietrza, pła nowo darowane życie z młodzieńczej rozkoszą.

Upadła na trawę i położyła głowę na łapach buldoga.

Delikatnie i czule liła jej włosy, ręce.

Pierś jej rozkosznie odychała. Wszelkie gwałtowne przeżycia były jakby duchową burzą, orzeźwiającej jej całą istotę.

— Życie tyle tylko jest warte — myślała — o ile je przeżywamy w spotęganych do ostatecznych granic przeżyciach, jakiegokolwiek bądź natury.

Wskrzesała znów w sobie uczucie przerażenia, lubowała się nim i żałowała, że zbladło. Zależała uśmiechnięta, zapatrzona w gwiazdy, w jakichś pomysłach rozleniwiona, a w sercu jej było spokojnie, jak „na dzień serca drapieżnych ptaków“.

Straszył buldog-Champion drzemał, zioływały łaskawie potwórą głową na jej obrzydliwych, czarnych włosach, rozrzuconych na trawie.

ROZDZIAŁ XVII.

Jasna, oświetlona jak w bajce, wesoła willa Trochickich, została daleko.

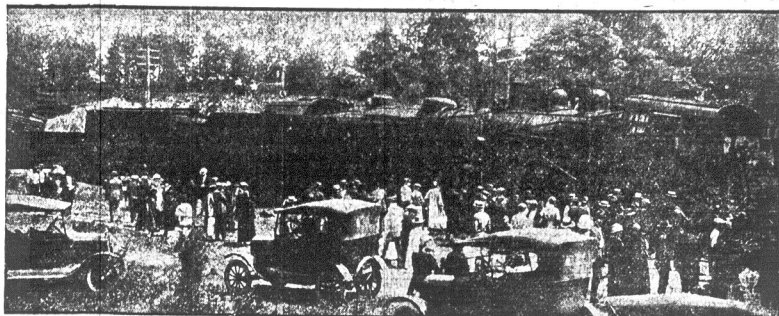
Od czasu do czasu dolatywały jeszcze do Ruty i Witolda, idących po lesie, pogwar rozmawianych tańczących gości.

Noc była piękna, gwiazdowa.

— Pocóż ty, Wito, mówił im to wszystko? Nie trzeba nawet tak myśleć. Myśmy z nimi związani.

— Czem? Może tradycją — oni tu lubią te frazezy.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Kilka osób zostało ranionych, gdy zdarzył się dwa podłogi, kilka mil przed stacją Lacertown. Samochody odwoziły pasażerów do miasteczka.

KSIĄDZ W FILADELFIJ MA KŁOPOT Z PIESKIEM A PARAFJANIE — UCIECIE

KSIADZ RAKOWSKI NASŁADUJE PADEREWSKIEGO

Kupił psy buty i wózek za 25 dolarów, a na Instytut Kościuszkowski dał tylko \$5.00 — Dzieci ze szkoły parafjalnej uszły księdza pieska kołysać. — Głupota i chamstwo księdza uczy parafjan rozumu. Polonja zaczyna sama sobie radzić — i radzi dobrze.

Jeszcze nie przebrzmiało echo pogrzebu pieszka państwa Paderewskich, a już znalazł się inny pająk, który hęć z pieskiem urodził. Tym razem pającem tym nie jest żaden fortepianista, lecz duchowna osoba, ksiądz z rzymskiej, pan Rakowski z Filadelfji.

Kapłan ten boży dba więcej o pieska niż o ludzi. Bojąc się, żeby piesek nie dostał kataru, kazał swej panii kupić mu trzewiczki. Ale, że pies nie zwyczajny, nie chodził w butach, bo mu przez szkodzą, chociażby dlatego, że musi często podnosić nogę, pan Rakowski postanowił, że piesek będzie jeździł w wózku. I pieska ksiądz Rakowski jeździ w wózku, a dzieci ze szkoły parafjalnej muszą go zabawiać nieczem kapryśne dziecko.

Parafjanie pana Rakowskiego mieli śmiechu co nie miara, gdy ksiądzkę ze swoją panią i pieskiem w wózku przabyli na parafjalną zabawkę. Pieskiwo na zabawie djabło się nudziło, bo nie mógł odwieść i wogóle nie dać uśmiechu swym palom manierom. Kapłan Rakowski, chcąc uspokoić pieska i zrobić przyjemność swojej panii, nakazał przedmieście, żeby wozili i kołysali pieska.

Wszystkie pobożne parafjany jego trzymali się za brzocho i powiadają, że takie „funny show“ jeszcze w życiu nie widzieli.

Wszystko to było zabawne, gdyby nie fakt, że te wszystkie blaszanki urządza się za parafjalne pieniądze. Ksiądz Rakowski mógł zapłacić za wózek 25 dolarów, ale gdy była zbiórka na Instytut Kościuszkowski, to dał tylko 5 dolarów.

O, boże rzymski, ty widzisz was dumne ślady, a nie grzmisz! Panie boże, bój się pana Boga, bo będzie, jak tak dalej pójdzie!

Pieskiem to ksiądz Rakowski umie się opiekować, ale szkoła parafjalna to nie potrafi. Raz w szkole parafjalnej urządzono pijatykę. W szkole tej inspektor znalazł także nieporządek, iż zagroził zamknięciem szkoły, a ksiądz Rakowski — pociegnąłcie do odpowiedzialności.

Alie co, Rakowski z tego wszystkiego nie sobie nie robi. Nie robi on sobie wcale z parafjan. Gdy jeden z parafjan zwrócił mu uwagę na blaszanki wyprawiane

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

WIADOMOŚCI Z NEW JERSEY

PASSAIC

PIKNIK! PIKNIK!

Wielki piknik w tym sezonie urządza Oddz. Oświatowski z S. P. dnia 8go czerwca, t.j. w niedzielę w Belmont Parku w Garfield. Początek o godz. 2-jej popołudniu. Pikniki urządzone przez Oddz. Oświatowski z S. P. dają dostateczną gwarancję, że szan. goście i tym razem uświadczą sobie swą jedytą historję. Naczelny się opieku i sztuki dramatycznej polskiej.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

PATERSON

KOMITET OŚWIATOWY

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

